

Wieniec - Pszczółka

organ stronnictwa chrześc. ludowego.

Wychodzi co niedzielę. Dodatki: Kalendarz co roku, Biblioteczka »Wieniec-Pszczółki« w miarę potrzeby i możliwości — i »Dodatek prawniczy«. — Cena rocznie 5 koron, półrocznie 2 korony 50 groszy, ćwierćrocznie 1 korona i 35 groszy.

Redakcja w Cieszynie ul. Głęboka (Arc. Stefanii) 27.

„Wszystko dla Chrystusa
i dla Jego ludu“.

N. b. p. Pan nasz
Jezus Chrystus!

„Prawdą
i sprawiedliwością“.

Sprawa niepodzielności gruntów w Sejmie.

Wiadomo już wszystkim, że poseł stańczykowski, dr. Hupka, wniósł w Sejmie lwowskim projekt ustawy, której myśl i cel streszcza się w następujących punktach:

1) **Wolno**, (a więc nie nakazuje się przymusowo) rolnikowi mającemu posiadłość, przynoszącą 50—500 zlr. dochodu, tę posiadłość zapisać w księgach hipotecznych jako **niepodzielną**.

2) Kto z tej wolności skorzysta, i swoją posiadłość w księgach sądowych jako »niepodzielną« zapisze, będzie miał głos osobisty przy wyborach — a grunt jego będzie przez pewien przeciąg lat wolny od podatków!

3) Jeżeli właściciel jakiej posiadłości umrze bez testamentu, wtedy sąd z ustawy, (a więc w tym wypadku przymusowo) ustanowi »jednego« spadkobiercę, a innym przyzna spłatę.

Taka jest główna treść wniosku, nad którym obecnie radzą w komisji sejmowej ziemiańskiej (agrarniej), a tem samem mogą poczynić w nim pewne zmiany.

Z powodu tego wniosku, rozwinęto ze strony posłów ludowych i mieszczańskich dość żywą agitacją wśród włościanstwa, a »Przyjaciół ludu« pomieścił nawet wzór prośby czyli petycji do Sejmu, wzywając, aby włościanie takie prośby podpisywali, i do Sejmu nadsyłali. I rzeczywiście setki takich petycji, z polskich i ruskich stron, już do Sejmu wniesiono.

Wszystkie też prawie pisma ludowców i patriotyków piszą i wołają: »huzia na X Stojałowskiego — bo on obstaje **za niepodzielnością gruntów**«.

Musimy tedy w tej, bez wątpienia dla naszego włościanstwa nader ważnej i żywotnej sprawie, kochanym Braciom przedstawić »całą prawdę« — i poddać ją pod ich sąd i rozagę.

1. Zdania włościan-rolników w tej sprawie podzielone.

Zastanówmy się najpierw nad rzeczą samą, tj. nad sprawą podzielności i niepodzielności gruntów. Z listów włościan w tej sprawie od kilku lat w

gazetkach umieszczanych, wynika, że zdania włościan-rolników są w tej sprawie podzielone. Jedni piszą i wołają: »Dzielić grunta i precz z zakazem niepodzielności!« — i tych dodajmy zaraz, jest zdaje się daleko więcej. Drudzy zaś mówią: »Zakazać dzielenia, bo już nie ma się czem dzielić!«

Ta różnorodność zdań dowodzi, że to sprawa nie łatwa — i nikt nie może w niej prędko i stanowczo decydować — ani się godzi tych, którzy odmiennie od nas zdanie mają, z góry potępiać i od czci odsądzać. W sprawach gospodarsko-społecznych mogą być różne drogi i środki, równie godziwe i równie dobre, więc należy wysłuchać zdania każdego, a gdy jedno i drugie ma za sobą rozumne i ważne powody, najbezpieczniej i najsprawiedliwiej jest, pozostawić każdemu wolność zdania, i niechcieć go przymusem uszczęśliwiać.

2. Powody przemawiające za niepodzielnością gruntów.

Posłuchajmy tedy i rozważmy dalej, dlaczego jedni z włościan chcą podzielnosci, a drudzy obstają za niepodzielnością gruntów.

Owóż ci, którzy są za niepodzielnością, żądają jej dlatego, ponieważ grunta chłopskie nie pomnożyły się — i zostały prawie te same, jakie były przy wykupnie pańszczyzny, ale ludności włościańskiej przybyło w dwójnasób i więcej. Otóż przez ciągłe działy gospodarstw dawnych, doszło dziś do tego, że »rolnikó« tj. ludzi takich, którzy nietylko w gruncie robią, ale też prawdziwie i dobrze gospodarować i z roli dostateczne wyżywienie mieć mogą, jest coraz mniej. Po wszystkich niemal wioskach naszych, znikają gospodarze gruntowi, tacy, którzy bydło i konie wyżywić mogą, a natomiast mnoży się liczba chałupników, którzy posiadając tylko po kawałku roli, z niej dostatecznego utrzymania i wyżywienia nie mają. Ci to nie są, rzecz można »rolnikami«, lecz wyrobnikami, bo najczęściej zostawiają żonę na tym skrawku ziemi, aby ją obrobiła, a sami idą w świat, lub do dworów za zarobkiem.

A zatem każdy to przyznać musi, że dzielenie i idące za niem, rozdrobienie gruntów, podkopało stan rolniczy. Jak bowiem rzemieślnikiem jest ten, kto ma swój warsztat i z niego żyje; urzędnikiem ten, kto ma jakieś urzędowanie i z niego żyje — tak »rolnikiem« jest tylko ten, kto ma odpowiedni i do prawdziwego gospodarstwa wystarczający »szmat roli« — i z tej roli żyje. Zatem nie można zwolennikom niepodzielności robić zarzutów, jakoby oni nie rozumieli potrzeb ludu; owszem głównym powodem, dla którego żądają niepodzielności gruntu jest to: »aby utrzymać prawdziwy i silny stan rolniczy«.

3. Powody przytaczane za podzielnością gruntu.

Sprawiedliwość i miłość prawdy nakazuje rozważyć także zdanie tych, którzy życzą sobie utrzymania wolności dzielenia gruntów.

Najważniejszy powód jest ten, żeby włościanin, mający kilkoro dzieci, mógł każde z nich sprawiedliwie obdzielić, i dać każdemu jakie takie oparcie w świecie.

Powód ten jest niezaprzeczenie słuszny, bo ojciec wszystkie swe dzieci równą obowiązany jest otaczać miłością i opieką. A dalej łatwiej dziecku się ostać i dorobić czegoś na świecie, gdy ma chociażby mieszkanie i dach

nad głową i przytem jakiś zagonek, niż gdyby tylko wzięło spląt niewielki w gotówce, którą tak łatwo jest stracić.

Inne powody, a mianowicie żeby nie krępować wolności, i nie odbierać chłopu prawa rozporządzenia dowolnie swoim mieniem, są także uzasadnione, chociaż już nie takie ważne.

4. Sposób pogodzenia obu stron.

Skoro więc ci, którzy żądają zaprowadzenia niepodzielności gruntów, mają do tego słuszne powody — ale tak samo i ci, którzy bronią wolności dzielenia ziemi, mają także za sobą ważne przyczyny, przeto należy przede wszystkim uszanować wolność zdania i działania — a następnie szukać trzeciej jakiejś rzeczy, tj. innego jakiegoś środka, któryby jednym i drugim dogadzał, czyli takiego sposobu, żeby z jednej strony wzmocnić rolnictwo, i dodać sił pracownikowi na roli, a z drugiej strony dopomódz każdemu ojcu, do zaopatrzenia każdego dziecka, czy ono na roli chce osiąść, czy też obrać sobie inny zawód w życiu. Czy jest taki środek? Odpowiadamy stanowczo że jest, a mianowicie ten, aby włościąństwu przysporzyć ziemi i ułatwić jej nabycie.

Dlatego to, X. Stojąłowski na wiecach i zgromadzeniach i w Sejmie nie mówił nigdy: »Zakażmy chłopu grunt dzielić!« — lecz powtarzał i powtarza taką radę: »Chłopi nie dzielcie ziemi własnej, chłopskiej — lecz dopominajcie się, abyśmy mogli dzielić ziemię dworską, ziemię tych obszarów, które idą tak czy tak na sprzedaż — i przechodzą najczęściej w ręce obce — niemieckie czy żydowskie.«

Te to słowa były powodem, dla którego, nieraz i z ambon, nierozumiejąc rzeczy, wyzywano: »Ten zwodziciel chce dzielić pańską ziemię i obiecuje ją chłopom«.

5. W jaki sposób bez krzywdy obszarników, można dzielić obszary?

A przecie pomimo tego wyzywania na ks. Stojąłowskiego, wszyscy muszą przyznać, że jedyną drogą do wybrnięcia z tego sporu: »czy grunta dzielić, czy nie dzielić« — jest to właśnie: »nie dzielić chłopskiej ziemi — dzielić pańskie obszary«

Chodzi w tej sprawie tylko o to, aby 1) działało się to bez *krzywdy* pańów; 2) aby się działało w ten sposób, żeby i najbiedniejszy chłop mógł tę ziemię dla siebie i dzieci swych nabyć, bez zakopywania się w długi, a tylko z tą gotówką, jaką sobie zarobić i zaoszczędzić może.

Czy to stać się może? Na to odpowiemy tak:

Jeżeli Sejm nasz, — a więc tak ci ludzie, którzy obstają za wnioskiem dr. Hupki, jak i ci, którzy są mu przeciwni — zechcą szczerze i prawdziwie dobra ludu rolniczego, w takim razie rychło — bo jeszcze w tym roku — będzie można »bank parcelacyjny-rentowy« założyć i w ruch wprowadzić, a tym sposobem przysporzyć ludowi ziemi, bez *n i c z y j e j* krzywdy, i tak ułatwić jej nabycie, że każdy, choćby najbiedniejszy będzie mógł dla siebie, czy swych dzieci kupić kawałek roli.

Już bowiem od kilku lat wniósł p. Potoczek w Sejmie żądanie, — a tego roku je ponowił — aby założono w naszym kraju bank, celem tworze-

nia tak zwanych włości rentowych, czyli zrozumiałej mówiąc, »włości czynszowych«.

Nasi Czytelnicy już wprowadzie wiedzą, na czym polega istota urządzenia banku włości czynszowych — lecz skoro już o tej sprawie obszerniej mówimy, więc krótko streszczamy:

6. Bank włości rentowych (czynszowych).

Bank parcelacyjny włości czynszowych ma na celu nie tak zysk, jak podniesienie rolnictwa. Tym celem zakupuje wystawione dobrowolnie lub przymusowo na sprzedaż dobra dworskie — dzieli je i urządził na gospodarstwa włościańskie 5-cio, 10-cio, 15-to itd. morgowe — i sprzedaje je włościanom, **nie żądając**, jednak od nich »całej« ceny kupna, lecz puszcza je im w czynsz na dłuższe lata. Kto w ten sposób czynszuje takie gospodarstwo przez lat 20 lub więcej, (stosownie do umowy) taki staje się potem właścicielem tego gospodarstwa.

Gdyby taki bank w kraju naszym istniał, a chłop mógł kupić sobie grunt 5-ciomorgowy za złożeniem samego czynszu dzierżawnego, toby chłop z własnej woli nie dzielił swego gruntu, aleby dziecku kupić gospodarstwo czynszowe. Obeszłoby się bez przymusu — i byłby jak mówią wilk syty i owca cała — boby ojciec gruntu nie dzielił, a dzieci by były zaopatrzone.

A do uchwalenia takiego banku i do jego założenia w kraju, nie potrzeba nic więcej, tylko dobrej woli Sejmu!

Sejm krajowy lwowski.

Jak już powyżej wspomniano, najwięcej ruchu i zajęcia budzi w Sejmie lwowskim wniosek posła Hupki.

Posłowie ludowi wszystkich kierunków, posłowie ruscy, oraz niektórzy z posłów mieszczańskich, sumitują się, że przeciw temu wnioskowi walczyć będą z wszystkich sił — i wzywają gminy, aby nadsyłały protesty przeciw zaprowadzeniu niepodzielności gruntów.

Musimy jednak otwarcie powiedzieć, że trudno jest uwierzyć w szczerość i energią ich odgrzązań się przeciw wnioskowi Hupki. Ażeby bowiem czy to wniosek Hupki zmienić lub usunąć, czy jakąkolwiek inną rzecz w Sejmie przeprowadzić, posłowie opozycyjni (tj. przeciwni pańskiej większości) nie potrzebywaliby żądać od gmin żadnego nowego poparcia, lecz wystarczyłoby zrobić jedno najważniejsze: »połączyć się i stworzyć w Sejmie »zjednoczenie« czyli »Unię ludową polsko-ruską«.

Z nazwiska już niby taka »Unia ludowa« — ale tylko polska, istnieje; w rzeczywistości jednak dużo jeszcze do tego brakuje, aby »Unia« ta opierała się na jakichś stałych i trwałych, spisanych i podpisanych zasadach i warunkach. »Unia« dzisiejsza połączona jest bardzo luźnymi i przypadkowymi węzłami — w praktyce jeżeli nie każdy poseł, to każda grupka robi najchętniej na własną rękę.

W ten sposób ostatecznie prawdą zostaje, że posłowie ludowi są rozbitci na pojedyncze kółka, z których każde, samo w sobie jest bezsilne — a więc

w Sejmie nie ma prawie znaczenia i wpływu, a w każdym razie nie ma wpływu takiego, aby się z nim większość Sejmu liczyła.

Dlatego to powiedzieliśmy, że trudno uwierzyć w szczerą odgrazania się przeciw wnioskowi Hupki, albo uważać wzywianie do nadsyłania petycji za czyn pożyteczny, i objaw jakiejś energii. **Póki posłowie ludowi w Sejmie nie stworzą ścisłej jedności i takiej Unii** — aby do niej należało przynajmniej 30 posłów, którzyby pod słowem obowiązali się działać i głosować razem — póty wszystkie ich oświadczenia i odgrazania się będą c z c z e m słowem bez skutku i bez wartości dla ludowej sprawy.

Obecna więc sessya sejmowa będzie próbą ogniwą dla *Unii ludowej*. Jeżeli zechce działać rozumnie i energicznie, to *bez petycji gmin*, sama przeprowadzi w Sejmie co zechce — a jeżeli będzie tak jak dotychczas chodzić samotrzeć i samopas, ta choćby wszystkie gminy z całej Galicji przysłały petycje i protesty, stańczycy zrobią w Sejmie co zechcą.

Do czego dążyć w Sejmie?

Są obecnie w Sejmie dwa wnioski: znany wniosek Hupki i drugi wniosek p. Potoczka o założenie banku włości czynszowych-rentowych.

W obec tego, zdaniem naszym, powinni posłowie ludowi dążyć do tego, aby te dwa wnioski złączyć w jedno, w ten sposób, że w razie założenia banku rentowego, i pod warunkiem, że zaraz wejdzie, w życie można by się zgodzić na pierwszą część wniosku p. Hupki, o ile on *nie przymusza*, ale pozostawia woli każdego, czy zechce swą posiadłość zapisać jako niepodzielną. Oczywiście za to zapisanie swej własności jako niepodzielnej, nie powinien być nadawany żaden przywilej ani polityczny, ani materyalny.

Przegląd polityczny.

Rzym.. Zdrowie Ojca św. pomimo podeszłego wieku i utrudzenia przy przyjmowaniu licznych pielgrzymek, i wielu prywatnych osób, jest dzięki Bogu, stale zadawalniające — a wszystkie dotychczasowe wiadomości, przez pisma żydowskie zwykle rozsiewane o chorobie Papieża, okazują się zwykłym kłamstwem. W ostatnich tygodniach byli pielgrzymi z Morawy — i kompania z 40 osób złożona ze Śląska, którą zebrała niezmordowana w pielgrzymowaniu pani notaryuszowa Kasprzykowa z Cieszyna, a z osób prywatnych hr. Piniński, namiestnik, oraz kilku niemieckich hrabiów. Także dwaj arcyksiężęta rosyjscy, bawiąc w Rzymie, byli na posłuchaniu u Papieża.

Austria-Węgry. Rada państwa ma się zebrać około 8 maja, a delegacye około 12 maja. Czy rada państwa będzie mogła spokojnie obradować, jest dotychczas rzeczą bardzo wątpliwą, albowiem w sejmie czeskim nie zanosi się na zgodę między Niemcami i Czechami — a jak do tej zgody nie przyjdzie, to kłótnia czesko-niemiecka znowu się przeniesie do parlamentu i przeszkodzi wszelkiej robocie. Podobno najlepiej radzą ci, którzy ciągle powtarzają, aby radę państwa rozwiązać, a nowe rozpisać wybory.

Francya. Otwarcie wszechświatowej wystawy odbyło się w Paryżu w wielką sobotę — przyczem miał mowę jako minister handlu, Milleraud, soc.

demokrata. W mowie swej, bardzo umiarkowanej nazwał maszynę nową »panią świata« — a słauił równocześnie pracę, jako tę, która człowieka uszlachetnia i uświęca. Zaslugę w urzadzaniu wystawy przypisał kierownikom, ale też »legionowi bezimiennych robotników« którzy dzieła wystawy dokonali. Wyraził wreszcie nadzieję, że przyjdzie czas, w której ludzie będą znać tylko »współzawodnictwo w pracy«. Po nim w podobny sposób przemówił prezydent Loubet, życząc, aby wiek przyszły doprowadził do solidarności narodów w szukaniu tego co sprawiedliwe i dobre. — W przemówieniach tych brakowało tylko tej najważniejszej rzeczy, żeby przyznać, że sprawiedliwość i dobro tylko ten uzna i znajdzie, który idzie za Chrystusem.

Rosya. Oboje cesarstwo rosyjskie przybyli w palmową niedzielę ruską, a w nasz dzień Wielkanocy do Moskwy, aby w tej prastarej stolicy Rosyi spędzić święta Wielkiejnocy. Przyjmowano ich z wielkim zapalem, i jak zwykle przy takich okazjach odbyły się liczne uroczyste przyjęcia, mowy itp. Piszą, że rząd rosyjski ma zamiar opodatkować kopalnie nafty w ten sposób, ażeby zamiast pieniędzy dawały 40% t. j. blisko połowę wydobytej nafty — którą rząd następnie zamierza sprzedawać ludzom po niższej cenie, aby w ten sposób zmusić przedsiębiorców do sprzedawania nafty po równie niskich cenach.)

Wojna Boerów z Anglikami wlece się już pół roku, a Anglicy, którzy po kilku odniesionych zwycięstwach, zapowiadali, że lada tydzień wkroczą do stolicy Boerów, Pretoryi, stoją dziś na tych samych miejscach gdzie byli przed miesiącem, — i zostali znowu kilka razy pobici.

Listy do i od przyjaciół „Wieńca-Pszczółki“.

List w sprawie wychodźstwa ludności za granicę.

P. Jezus Chrystus! Czcigodny ks. Redaktorze! Rzeczą którą opisuję, potrzebuje jak najprędszego załatwienia i jak najrychlejszej obrony, i poruszenia sprawy w Sejmie. Otóż wiadomo, że starostwo w Wadowicach nie zabroniło wychodzić ludzom pojedynczo za granicę austriackiej monarchii, jednakowoż utrudnia w ten sposób wychodźstwo, że tych, którzy ludność prowadzą i stoją w podróży na czele tej roboczej ludności, ujęło w karby, co jak się niżej pokaże, szkodzi w sposób pośredni tym, którzy pracy szukają.

Otóż aby wyjaśnić sprawę, musimy dodać to, że z naszych okolicznych Andrychowa wiosek, rok rocznie wychodzi mnóstwo ludzi na robotę do Saksonii i gdy się pozmawiają razem, proszą takiego, o którym wiedzą, że też wyjeżdża i który już tam był i zna okoliczności i stosunki zarobkowe, aby im przewodniczył w drodze i dopomagał im czy na kolei, czy na miejscu, potrzebną dla nich wskazówką. Prócz tego wypada taniej podróż, gdy jadą gromadnie, bo pracodawca z Saksonii przyszłe na kosztu podróży pieniądze od granicy np. Dziedzic, aż na miejsce. Więc takich przewodników, którzy nie tylko że ułatwiają ludzom podróż i kosztu teje, ck. starostwo łapie na każdym kroku i na nich wali kary grzywny lub aresztu. Przecież wiadomo, że tak się rzecz ma i w pielgrzymkach do Częstochowy lub gdzieindziej, że z przewodnikiem jadą i jemu pieniądze dają, składając się na wspólne kosztu podróży, a nikt ani pątników ani przewodnika nie przesładuje za to.

Pytamy więc, z kąd przyczyna, ażeby ściągać tych, których lud prosi, i którzy swe usługi w podróży swym braciom ofiarują?

Co innego agent, zwłaszcza żydek, który ludzi zmagawia li tylko dla zysku, po którego otrzymaniu znika, zostawiając ich na pastwę losu, a co innego jest towarzysz-przewodnik podróży, który w tym samym celu, dla pracy i zarobku jedzie a gdy zajedzie, pracuje na miejscu wraz z tymi, co razem z nim przyjechali. Nietylko więc w podróży jest dla nich pożytecznym, ale i na miejscu taki przewodnik dużo usługi swoim ludziom robi. I tak, gdy raz pewien pracodawca kazał im pracować w święto czy też niedzielę, ten przewodnik oparł się i swą stanowczością drugich od pracy w niedzielę uwolnił. Więc miejscowi przewodnicy zaufania ludzi nigdy nie mogą wyzyskać tem mniej zaprzęść albo ich wystawić na łup oszustwa, a myślimy że o to najbardziej ek, starostwu chodzić powinno. Ale myślałby kto że tak rzeczywiście jest, tymczasem nieraz gdy przychwycono owych właściwych przewodników miejscowych, a nie agentów czy sprzedawczy ludzi, to nie chciało ludowi uwierzyć choć świadczyli o jego uczciwości i komisarz w starostwie odpowiedział im: »Wyście jednacy, wszyscy z nim«. W Wadowicach w areszcie siedzi kilku »przewodników« wiejskich miejscowych jakby za jaką zbrodnię.

Taki »przewodnik« nie raz nie może się ognać przed ludźmi, którzy się naprzykrzają, a wiadomo że pojedynczo w tak daleką stronę jak do Saksonii, młodym dziewczętom i kobietom nie przystoi jechać i nie mogą, bo podróż wypada o wiele drożej, a w dodatku taki zagraniczny pracodawca nie przyjmie ich do pracy pojedynczo bo on musi wiedzieć ile do roboty ma przyjechać, i takowy pracodawca zamawia sobie u miejscowego wsiowego przewodnika ilość ludzi i tak robotę razem dostaną a nie pojedynczo.

Pomyśli sobie nie jeden co to pismo przeczyta, że to nie prawda. Otóż podam fakta dla udowodnienia, że władze jak mogą to wstrzymują wychodźstwo pośrednim sposobem, że im na tem nie zależy, aby lud nie był wyzyskiwany. Śmiało twierdzić można że kto się dobrze opłaci, ten może dobrze kraść i wyzyskiwać, a kto nie opłaci się, bo nie ma z czego i za co, temu nawet na drodze legalnej uzyskania czegoś, władze nie są skore do oddania na drodze prawnej. Otóż gdy pewnego razu u ek. starostwa w Wadowicach byli ludzie jadący z p. Janem Pilchem z Zagórnika jako przewodnikiem, takim o jakich tu mowa, w celu pozwolenia na przewodnictwo za granicę do Saksonii i wyrobienia temuż Pilchowi opinii moralności i uczciwości to c. k. Starostwo odpowiedziało całkiem odmownie; dodało, że musi mieć »konsygnację« lecz choć się o nią potem starał i podanie pisał do Namiestnictwa, jeszcze na początku lutego b. r. to dotychczas żadnej jeszcze na to odpowiedzi nie otrzymał. W dodatku starostwo odmawiając wiary ludowi jako świadkom, poleciło p. Pilchowi zapłacić 25 złr. albo 5 dni aresztu odsiedzieć, lub rekurować, a gdy tenże rekurował przeciw zapłacie 25 złr. ewentualnie 5 dniom aresztu, to od początku marca b. r. na rekurs żadnej wiadomości ani odpowiedzi nie ma! Dużo by było pisać o sprawie robotników emigracyjnych o której władze ani społeczeństwo nie mają jeszcze prawdziwego wyobrażenia, jak je mają ci, którzy podróżują i za zarobkiem się tułają za granicą po Saksonii. Co prawda, to znajdować się mogą z przewodników miejscowych ludzie, którym zaufania dać nie można i którzy są cheiwi na grosz za sprzedanie robotnika, ale takich najczęściej znajdzie pomiędzy żydami i tymi którzy pracą ciężką się nie zajmują. To też powinny starostwa polecić wójtom

ażeby ci znając ludzi w gminie, donieśli starostwu, gdyby się przekonano z ust ludu, że ten lub ów przewodnik w podróży lub gdzie bądź pełnił nadużycia lub wyzyskiwał i wyciągał nieprawnie grosz od biedaków, i takiemu to dopiero trzeba zabronić przewodnictwa, a nie tym którzy nadużyć nie popełniają i nie wyzyskują ani żadną ajencyą wywożenia ludzi za granicę się nie trudnią, tylko przewodnictwem z woli i próśb i zaufania ludu. Dużo z dziewcząt młodych jadących na zarobek, w skutek braku dobrego wychowania i nadzoru za granicą upada moralnie, bo dzieją się rzeczy zdróżne będące obrazą P. Boga a smutkiem dla rodziców i gminy. Na to nie ma innego ratunku, tylko baczość matek nad swemi córkami, silna wiara i pobożność, które szczepić powinny matki w serca młodych dziewczyn; prócz tego bardzo by było pożądanem, aby od roku 12—18 nie było wolno wychodzić żadnej dziewczynie za granicę dla zarobku! Sprawa wychodźstwa za granicę przybiera z każdym rokiem większe rozmiary i to jest ważna kwestya na czasie, którą warto należyście rozwiązać aby nie było szkody tak dla jednostek potrzebujących żyć, i wypłacać długi i swoje cielesne potrzeby zaspokoić, jak dla społeczeństwa i kraju. Trzeba każdy głos jednostki równomiernie traktować, a zastanawiać się, aby wyciągnąć naukę i doświadczenie, dawać je do wiadomości naszym pp. Posłom i całemu społeczeństwu, dla naprawienia złego, a poparcia co dobre całemi siłami. Na zakończenie dodam, że teraz pomiędzy gospodarzami włościanami a robotnikami panuje wzajemna jakaś niechęć i nieżyczliwe usposobienie. Gospodarz mówi: Gdyby mnie nie było, przyszło by robotnikowi skapać. Robotnik: Gdy robotnika braknie, gospodarz skapnie i postrada grunt.

Kończąc, proszę WX. Redaktora rozważyć co napisałem względem tych »przewodników«, upraszam wstawić się za nimi, aby nie byli niesłusznie prześladowani i na karę skazywani. Jeden z robotników emigracyjnych.

Dola strażnika kolejowego.

P. Jezus Chrystus! Kochani Bracia Czytelnicy! Nieraz był już opisywany ciężki los kolejowego sługi, ale i ja chcę coś o nim jeszcze napisać. Bo zaiste, czyż jest służba, w której większa może być odpowiedzialność za najmniejsze uchybienie? Nie ten bowiem, co siedzi sobie w ciepłej kancelaryi, ale ten, co dzień i noc, w pogodę czy słotę, mróz czy upał, chodzi, ogląda, usuwa przeszkody i naraża się nieustannie, — ten dźwiga na barkach całe bezpieczeństwo kolejowego ruchu. Temu więc przedewszystkiem trzeba by podwyższyć płacę, kto ciągle czuwa, a nigdy prawie nie odpoczywa.

Panowie urzędnicy mówią często o nas, lekceważąc naszą nędzę i powtarzają: strażnik, to przecie g o s p o d a r z. Ale niechby ci panowie próbowali takiego gospodarstwa, a przestaliby o niem powtarzać, bo nikt go nam chyba nie pozazdrości: krowy pasć nie dadzą i surowo nawet karzą, gdy stanie nogą na gruncie kolejowym. Już to kara na strażnika za byle co, i nie wiadomo z jakiej strony, na niego spadnie.

Co do gruntów, to jeśli go jest pół morgi i ciągnie się drobnemi kawałkami wzdłuż toru, na długość dwa kilometrów, to także nie ma go co zazdrościć, bo jeśli płacić za niego trzeba rocznie 5 do 7 złr., to więcej przy nim kosztów i trudu, niż zysku.

Więc żyj strażniku z tej mizernej zebranej pensyi, z której nie ma sposobu się obrachować! Żeby choć na samo życie może ją obrócić — a tu

okryj rodzinę, opal zgniłą, śmierdzącą budkę z kamienia, w której dzieci chorują z zimna i wilgoci, — a na życie skąd wziąć?

Prócz tego, Dyrekcyja krakowska nakazuje p o d k a r ą, aby strażnik na każde święta, swoim kosztem budkę obielił. Ma on wprawdzie dostać pędzel do bielenia, szczotkę i ścierki do podłogi, a jednak żadnemu ich nie dadzą. Więc budnik zagrożony karą, musi z tej swojej »hojnej« pensyi, kupić pędzel i szczotki, a o to, co mu się słusznie należy, ani pisać nie może, bo znów kara. Należy mu się też 5 złr. co rok, na utrzymanie budki w porządku, ale tych także nie widzi, chyba który lizuń to je dostanie, bo i takich między strażnikami nie brak.

Dodać jeszcze trzeba, że krakowska dyrekcyja przenosi budników najczęściej w z i m i e. Więc biedny sługa kolejowy, nie dość że się zniszczy, ale i wymrozi. Przecie przenosiny mogłyby się tak samo odbyć w lecie, a nie byłyby tak szkodliwe. Co do zniszczenia rzeczy, to dyrekcyja nie chce go zapłacić.

Nie lepszą mają dolę robotnicy, pracujący przy kolei. Tych potrzebują tylko od wiosny do zimy. Pod samą zimę już ich wydalają i to największych biedaków, tylko tych na zimową robotę zostawiają, którzy mają jakie takie utrzymanie w domu i znoszą kolejomistrzom podarunki, tj.: jajka, masło, ser, kogutki itp., tacy dopiero znajdują zatrudnienie i nadal, bo i przy kolei, tak, jak gdzieindziej: kto smaruje, temu się dobrze jedzie. Wydaleni na zimę przez pp. przełożonych, robotnicy, tułają się o proszonym chlebie, głodni i obdarci, aż do wiosny.

Kolejomistrze są więc najczęściej plagą robotników, bo który mu się nie spodoba, to bądź zdrów, wypędzi go i kwita. Trzeba przyznać, że zdarzają się i dobrzy kolejomistrze, zasługujący na szacunek, ale tych jest mało i takich dyrekcyja często z miejsca na miejsce przesadza, a najwięcej bierze do kancelaryi.

Raz jeszcze powtarzam, że nie znajdzie nigdzie tyle sekatur i nadużyć co u nas i że trudno o stworzenie bardziej poniżone przez pp. przełożonych, niż biedny strażnik lub robotnik kolejowy, którzy tak marne wynagrodzenie dostają za ciężką, całodzienną pracę. Pozdrawiam teraz WX. Redaktora i całą redakcyę, Wasz sercem kochający aż do grobowej deski.

Strażnik kolejowy.

KRONIKA.

Cieszyn »Macierz szkolna« zaczęła wydawać pismo, pod tytułem: »Poczet Macierzy szkolnej« — w którym ogłasza datki na poparcie szkół polskich w Księstwie Cieszyńskim — oraz inne wiadomości, dotyczące się spraw polskiego szkolnictwa. Byłoby to bardzo dobrą rzeczą, gdyby znowu nie było się zrodziło z nieporozumień i kwasów, między »Macierzą szkolną« a »Gwiazdka cieszyńską«. — »Gwiazdka cieszyńska« wpłynęła w ostatnich czasach na wody malowanego katolicyzmu — i bodaj te fale ją nie zalały.

Co innego jest twierdzić, że strejk górników był źle prowadzony i soc. demokraci skrzywdzili robotników, nie zakończywszy strejku 13 lutego, a co innego jest bronić baronów węglowych i odsądzać wszystkich górników od

rozumu, lub odmawiać słuszności ich żądaniom. Na pierwsze wszyscy się zgodzą, ale drugie oburza i nie jest ani katolickie ani prawdziwe.

— Czytelnia ludowa w Cieszynie urządza w dniu 22 kwietnia przedstawienie amatorskie, na dochód »Domu narodowego« w Cieszynie.

W przyszłym tygodniu z powodu wyjazdu jednego współpracownika i ks. Redaktora do Budapesztu, w sprawie drukarni czacańskiej — oraz z powodu dość ciężkiej choroby p. Hempel, numer gazetki nie wyjdzie — za to wyjdzie nr. podwójny w dniu 29 kwietnia.

Zgromadzenie wydziału Związku chrześcijańsko-socyal. w Białej odbędzie się we wtorek 24 kwietnia o godz. 7 wieczorem, 29 wiec w Jordanowie.

Dwaj Biskupi. Niemal w przeciągu jednego miesiąca zmarli dwaj biskupi galicyjscy: ks. Łukasz Solecki, biskup przemyski i ks. Ignacy Łobos, biskup tarnowski. Pierwszy pozostawił blisko pół miliona majątku — drugi zapewne nie po sobie nie zostawi. Pierwszy mimo to był mężem roztropnym i bądź co bądź ludzkim, drugi był, zwłaszcza w początkach swych rządów, dość bezwzględny. Ale o zmarłych należy dobrze wspominać albo milczeć, bo już poszli na sąd Boży. Ks. Łobos poszedł tam całkiem niespodziewanie. W dzień Wielkiejnocy przyjmował licznych gości dostojnych na Święconem, a o 2-giej poszedł się zdrzemnąć po zwyczaju. Gdy do wieczora nie wstawał, wszedł lokaj do pokoju, ale zastał już tylko z i m n e z w ł o k i! Pogrzeb odbył się w środę po Wielkiejnocy.

»Bracia, do broni póki czas!« Pod tym hasłem wydali posłowie ludowcy odezwę do wszystkich gmin, wzywającą do nadsyłania petycyi do sejmiku przeciw wnioskowi Hupki — w której też piszą tak: »Dojdzie do skutku ta ustawa, jeżeli co rychlej nie zabierze się wszystek lud do obrony. Jeżeli teraz zaniedbacie wystąpić — to w maju już będzie zapóźno! — O tej sprawie piszemy wyżej, a w obec takiego przedstawiania rzeczy, powtarzamy z naciskiem jeszcze raz: »Choćby wszystkie gminy i wszyscy włościanie przysłali petycyą — na nic się nie przyda — jeżeli posłowie ludowi w sejmie nie zjednoczą się do rozumnej obrony sprawy.«

Nie należy ludzi łudzić. *Zjednoczeni* posłowie ludowi — bez żadnej petycyi — mogą w Sejmie przeszkodzić **każdej** złej ustawie. Ale w Sejmie służy się swojej ambicji nie ludowi, i rozbija jedność, a potem petycjami chce się pokryć własne swe winy.

Do wiadomości Jego Eksc. księcia-biskupa Puzyny. W Krzęcinie, ks. prob. Edward Ślaski, czytelnika gazetki »Wieńca-Pszczółki« odegnał od kumostwa, od świadectwa przy ślubie, a w końcu od spowiedzi wielkanócnej. Gdy na wyrzut, że czyta gazetki zakazane, odpowiedział mu parafianin, »że nie może być zakazana gazetka, którą Rzym pozwolił wydawać« — rzekł ks. proboszcz Ślaski dosłownie: **»Nie słuchaj Rzymu, tylko biskupa!«** — Nie rozbierając na razie wpytania, czy wolno jest księdzu w ten sposób maltretować parafian, kładziemy nacisk na to, co jest pewne, że nie godzi się i nie wolno głosić oczywistych fałszów, sprzecznych z katolicką nauką. — A że podobne zdania głoszone są dość często, przeto zwracamy na to uwagę właściwej władzy.

Falszowany list. Jeden z Czytelników siedlskich nadesłał nam zapytaniem o wiarygodność, pismo jakieś z fałszywym podpisem X. Stojalowskiego, które nadeszło do gminy Siedlisk i ostrzega przed zakupnem gruntów z parcelowanego obszaru dworskiego w Siedliskach, jako rzekomo stratę mogącego przynieść kupującym. Oznajmiamy, iż pismo to nie wyszło wcale

z ręki X. Redaktora. Pisownia w niem wyraźnie ż y d o w s k a. Dochodzić będziemy tego nadużycia podpisu i dobrej wiary ludu.

W każdym razie radzimy być ostrożnymi, zazwyczaj bowiem przy parcelacjach wiele ludzi bywa pokrzywdzonych lub wyzyskanych. Uważać przede wszystkim trzeba na długie, służebności polne i wodne, aby później drugi raz nie płacić lub się wzajemnie nie procesować. W razach wątpliwości prosimy udawać się do naszej Redakcyi, a chętnie wskazówki udzielimy.

»Upiększenia« miasta Czudca. Jeszcze w r. 1892, a więc dobiega już lat ośm, jak p. Wład. Małecki, ówczesny burmistrz miasta Czudca, wniósł prośbę do Rady powiatowej w Rzeszowie o otrzymanie podwyższenia opłaty z targowego, na upiększenie miasta Czudca. Lecz cóż się dzieje? Jak nie było upiększenia, tak go dotąd nie ma. Na targowicy błoto po kolana, jak dawniej. Jeżeli się robiły upiększenia, to chyba w propinacyach, w tym celu, aby wszystkie beczki powysuszać. Tak się nawet były burmistrz zabrał gorliwie do oczyszczania beczek, że zrobił długu do 700 złr. i siedział w kryminale, a w końcu uciekł do Borysławia wosk kopać. Upraszamy przeto pp. Członków Rady powiatowej rzeszowskiej, aby raczyli w jak najkrótszym czasie referować mój wniosek następujący: »aby zamiast tego, co płacimy teraz po 6 ct. od konia i od bydła rogatego, a po 4 ct. od świni, ustanowioną została opłata po 2 ct. od konia lub krowy a po 1 ct. od świni«. Tego żądamy wszyscy, którzy bydło na targ do Czudca prowadzimy.

Mateusz Ziobro z Przedmieścia czudeckiego.

Głos od Rohatyna. Ze wschodniej Galicyi odzywam się do Was, Bracia od zachodu; może przypomnicie sobie, żem już raz głos do Was zabierał, przez naszą ulubioną gazetkę: Łączmy się pod sztandar Chrystusowy, za nieustraszonym i doświadczonym naszym Wodzem, nie rozrywajmy się na obozy, które prowadzą lud do zatracenia, tak rolników, jak robotników, na zawstydzenie nasze. Oto, co może jedność, pokazaliście Bochniacy, bo zawstydziliście podstępnych wrogów, pokazaliście nam drogę na której wytrwałością dokonaliście dzieła wiekopomnego, według słów Pisma św.: »Kto wytrwa do końca, zbawion będzie.« — Wielce czcigodny Księżu Pośle do Wiednia i Lwowa! Któż Cię na tych krzesłach posadził, abyś biednego ludu bronił? Oto Polska Królowa, która wysłuchała błagań ludu.

I my dzieci tej matki, wymodlim dla Ciebie,
Że broniąc nas, otrzymasz nagrodę swą w Niebie.
Więc choć nawał tej pracy cięży Ci na karku,
Pomnij na lud zaprzedan, jak wół na jarmarku.

Hej, zaśpiewam Ci ruski hymn: Mnohaja lita!
Kto gazetek Twych nie zna, niech je teraz czyta.
Hejże: Mnohaja lita i nam wsim sobranija!
Jedności bratnich ludów, wrogów pokonania!

Tadeusz Rybczyński, nieodstępny stojałowczyk z Herbutowa pod Bołszowcami.

Opłakana gospodarka lasowa. Wiadomo wam bracia, że w przepowiedniach królowej Saby stoi, jako nastaną lata, w których panowie będą powierzechownie dobrami owieczkami, a w sercu złymi wilkami. Zdaje się, iż ta wróżba się spełniła w naszych czasach, bo ucisk na nas tak wielki, że nie da się opisać. My tu w Izdebniku, w powiecie wadowickim, mamy też wiele do ucierpienia ze strony arcyksiążęcego nadleśniczego, nazwiskiem Misko.

Otóż ludzie z Zakrzowa arendują od arcyks. Rajnera grunta w lesie, już od 50 lat przeszło, z ręki skarbu izdebnickiego i płacą z jednej morgi 20 złr. oraz odrabiają 2 dni w żniwa na pańskim. Ta zapłata wydaje się jeszcze za małą panu nadleśniczemu, więc odbierają nam teraz te grunta, które parę set mórg obejmują i w ładnem położeniu słonecznem leżą — i zasiewają je lasem! Aż się płakać chce biednemu narodowi, bo wieleż to ludzi żyło wpierw z tych gruntów, a teraz cóż robią?! Nie dość, że dają nam mały zarobek, jeszcze grunta na las odbierają. Już wielka liczba naszych braci wyjechała pod obce panowanie, t. j. do Prus lub Saksonii, aby z nędzy nie przepaść. Ow p. nadleśniczy rozkazał gajowym porobić przecinki w tym młodym lesie, więc gdy przyjdzie nawet nie wielki wiatr, to wywraca część lasu, bo ma teraz przystęp; a większy wiatr łamie drzewa. Tak i teraz było w lutym, że od wiatru poległ prawie cały las. Za niedługi czas, to nasz kraj kochany stanie się chyba pustynią przez brak dobrego zarządu. Tak to w izdebnickim skarbie się dzieje. A gdyby ktoś z biednych ludzi tam się uzałił, to panowie się śmieją tylko i jeśli kto kiedy pomoc jaką ma z pańskiej ręki, to tylko taką, jak gdyby głodnemu niedźwiedziowi dał muchę do spożycia.

Wstawcie się za nami, kochani Posłowie nasi, bo już przynębieni jesteśmy ponad siły. Racz Boże pobłogosławić na zdrowiu i powodzeniu WX. Stojałowskiemu i Jego pomocnikom i racz też doprowadzić do tego, aby kiedyś wszyscy chrześcianie podali sobie bratnie spracowane dłonie, ku wspólnej pociesze w niedoli!

Wasz brat Józef Słowik z Zakrzowa.

Zdzierstwo z chłopów. Niedosć, że stańczyki swoją gospodarką doprowadzili do tego, że nie mamy co jeść, lecz wnet nawet tego jedzenia nie będzie przy czem ugotować, a jeszcze na rogatkach w swoich lasach poumieszczali samych zdzierców. Taki jeden zdzierca i łupiskóra jest u Komorowskiego w Stanach; jest on podleśniczym i nazywa się Kurlej. Wiadomo przecie, że każdy furman jadąc w las, bierze z sobą siekierę od wypadku, gdy się wjeżdża nikt nic nie mówi, aż na wyjeździe z drzewem z lasa, pyta się Kurlej o siekierę, którą zaraz zabiera, powołując się na to, że leśniczy Siedlaczek wydał zakaz by z siekierą w las nie jeździć. I taką sztuką zdziera z chłopów kary do 1 złr. wysokie. — Możeby p. Komorowski raczył wglądnąć w to obdzieranie biednych ludzi przez draba Kurleja.

A.

Po powrocie do ojczyzny. Dzięki Bogu, że powróciwszy z Ameryki do rodzinnego kraju, dostałem znów waszą gazetkę do ręki. Nie mam ja nauki ani wielkiego konceptu, więc tylko staropolskim obyczajem, życzę: Szcześć Wam Boże i dodawaj siły w pracy dla narodu! Zjechałem ja już kawałek świata i wiele krajów poznałem, a nie widziałem tylu trutniów, które wypijają tylko miód, ręką pracującą zgromadzany, ilu ich jest w Galicyi. Trzeba przyznać, że w naszej okolicy stanowi wyjątek między panami, p. notaryusz Niementowski ze Zbaraża, którego możnaby nazwać matką pszczoł pracujących i chlebobawcę roboczego narodu, bo stawiając fabryki, młyny i budując koleje, daje zarobek setkom ludzi. Co do mnie, to myślę, iż zakładanie fabryk przyniosłoby dobrobyt naszemu krajowi, bo wtedy materiały nie szłyby w cudzy kraj, skąd teraz sprowadzamy towar z naszych produktów wyrobiony i drogo za niego płacimy. Z powstaniem fabryk, obrót pieniędzy ograniczyłby się na kraj własny i byłaby korzyść dla przemysłu, handlu i rolnictwa. Fabryki w Ameryce utrzymują cały naród; gdzie się obrócisz, tam fabryka; w Prusach, Anglii i Francyi podobnie. W tamtych więc krajach, zwłaszcza

w Ameryce, inne też są ustawy niż u nas, bo tam choć jeden ma fabrykę, to każdy inny może sobie bez przeszkody drugą postawić. Kto umie pisać, ten może kontrakt itp. sam sobie napisać, a nie jest przymuszony iść z tem do notaryusza lub adwokata. Zająca, kuropatwę lub inną zwierzynę na własnym polu może śmiało zabić, a przed milionerem nawet nie jest zmuszony czapki zdejmować, bo tam każdy równy jeden drugiemu. Nic więc dziwnego, że lud z pod tutejszych rządów ucieka do Ameryki, gdzie dobry zarobek, większa wolność i godność ludzka w większem poszanowaniu. Mogłoby i u nas być dobrze, ale kiedy to będzie? Aż trutnie znikną, a naród cały wspólną pracą ustali równość i dostatek. Co daj Boże jak najrychlej!

Grzegorz Wojcicki z Kretowiec pod Zbarażem.

Wójtowskie konszachty z żydem. Posłuchajcie jak to idzie w naszej gminie Maćkówce, pod wójtem Obłozą Walentym. Katolikowi Łojkowi, rada uchwaliła plac pod budowę, więc złożył on już na niego 10 złr. i zafundował nawet dwie ćwiartki piwa na poczęstunek, więc zdawałoby się, że już interes skończony, ale cóż, kiedy placu tego Łojek nie może dostać, bo wójt za 3 złr. wzięte od żyda Dawida Sojtelbacha, sprzedał mu z tego kawałka 6 metrów w szerz, a 16 metrów wzdłuż, na co są świadkami Jan Stępak asesor i Antoni Stępak radny, gdyż zawołał ich wójt do swej sieni i rzekł im: Żyd nam dobrze zapłaci za ten kawałek. Antoni Stępak na to: Ale cóż z tego, kiedy pieniądze musimy odesłać do Wydziału. A wójt wtedy: Te Łojkowe 10 złr. poszlemy, ale te, co żyd nam zapłaci, to zostaną przy nas, a my doniesiemy, że Łojek otrzymał całą parcelę. — I posłał wójt tych radnych, co z nim trzymają do żyda, aby odebrać Łojkowi ten pas ziemi na 2 m. szeroki, ale im się nie udało, bo dwu radnych przeciw temu wystąpiło, aby dawać żydowi to, co katolikowi uchwalone i co już ten opłacił. Taki to wójt z Maćkówki, który bez uchwalenia rady i wiadomości Wydziału, chce pokątne krętać na korzyść żyda motać. Radni: Antoni Stępak, Marcin Bieniasz i inni, są świadkami tego nadużycia.

Pożar w Trzcianie. W numerze 213 czasopisma »Przegląd« został zamieszczony artykuł następującej treści: »W Trzcianie obok Rzeszowa zgorzały gumna dworskie, w których było przeszło 500 kóp pszenicy; tylko nadzwyczajnemu ratunkowi służby dworskiej, pod kierownictwem miejscowej zandarmeryi, można zawdzięczyć, iż nie spaliły się sterty i reszta zabudowań«. Czuając się powyższym artykułem bardzo dotknięci, prosimy o zamieszczenie w naszym »Więńcu« sprostowania co do słów »tylko nadzwyczajnemu ratunkowi służby dworskiej« udało się pożar stłumić.

Nieprawdą jest, aby ten nadzwyczajny ratunek pochodził od służby dworskiej; jest to dla nas trochę śmiesznem. Służba dworska była zajęta robotą w polu, a zobaczywszy ogień, namyśliła się przybyć do pożaru, ale też czysto po dworsku. Nimby się była wzięła służba dworska do gaszenia, toby z pewnością nie było zostało ani śladu z całych gumien. Marya Szeli i Katarzyna Piątek, tutejsze włościanki, pierwsze przyniosły dwie konwie wody, które to nader wielce przyczyniły się do uratowania stert. Zdaje się to śmiesznem, lecz tak było w rzeczywistości. Sikawka gminna, którą przyciągnięto własnymi rękami, była już przy ogniu i ludność z najdalszych zakątków już przybyła, a o służbie dworskiej ani też o sikawce dworskiej (bo jej dwór nie posiada) ani słyhu ani dychu. W cztery godziny po wszczęciu ognia, przybyła straż pożarna z Rzeszowa, przywożąc ze sobą jakiegoś sta-

rego »tłuka« a nie sikawkę. Na zapytanie, czemu tak późno przybywają, odpowiedzieli: »po co nam się spieszyć, — wiemy, że w Trzcianie same »feuernany« — Przecież i tu było uznanie! Przypadkowo jeszcze przed przybyciem, »feuernanów«, przeżywał tu naczelnik straży pożarnej rzeszowskiej p. Mglej, który podziwiał zręczność i odwagę naszych włóścian, gdy z narażeniem życia i zdrowia, nareszcie nie dbając o odzież i obuwie rzucali się w płomienie. Sama właścicielka dóbr hr. Christiani, poprosiła ks. kanonika J. Juszczyka, miejscowego proboszcza, aby wyraził publicznie z ambony podziękowanie za skuteczną pomoc przy pożarze, co tenże uczynił, jakoteż ofiarowała gminie 60 złr. tytułem wdzięczności na zakupno drugiej sikawki. Sam zaś, czcigodny kapłan, ofiarował nam 20 złr. na sikawkę. Wobec tego boleśnem jest bardzo dla nas, iż zasługę tę może ktoś przypisywać służbie dworskiej. W końcu nadmieniamy jeszcze, że broniliśmy ale to bronili, ledwie dychali, aby towarzystwo asekuracyjne nie zapłaciło kilkadziesiąt tysięcy, które to uznając również wyświadczoną mu przysługę, raczyło przysłać, ale tylko zaledwie 15 złr. na zakupno sikawki. Wojciech Piątek i Jan Piątek.

„Kto chce udział mieć“

w losowaniu loteryi fantowej, odbyć się mającej w sierpniu br., niech pamięta, że musi w swoim czasie uiścić prenumeratę. Więc kto jej dotychczas nie zapłacił, niech pospieszy.

Resztę kalendarzy na rok jubileuszowy 1900,

rozdamy naszym **starym** czytelnikom z nader znacznym opustem czyli za tak niską cenę, że będą je mogli łatwo rozszerzyć między sąsiadami i znajomymi, i wynagrodzić sobie straty, jakie ponieśli w przeszłych latach przez konfiskaty i kradzieże gazetek.

Kto więc chce i potrzebuje zarobić, niech się rychło zgłosi. »Kalendarze ściennne« damy *po groszu!*

Odpowiedzi redakcyi.

T. Kulan w Kopankach. Bóg zapłać za dobre słówko. Jan Spirodek w Baczkowie. Podalście adres na pocztę w Dzięwinie. Czy wam na Skawinę posyłać? Fr. Krawczyk w Kaniowie. Napisałszy już do urzędu gminnego, prosząc o porządek we wręczaniu gazet adresatom. Andrzej Lutecki w Ulanowie. Kalendarz nam zwrócono z dopisem: »adresat nie znany«. A gazетка dochodzi? Marcin Ziobro w Przedm. cud. Kartki posłałszy. »W górę serca« mamy tylko dawny nakład, później nie wyszło. Sebastyan Kielb w Górnie. Prosiłszy gł. Zarząd Kólek rol. aby Wam posłał wskazówki. Jacenty Styrczula w Witowie. Zgoda. Tomasz Jakubik w M. Wiemy, że ciężkie nieraz zadanie dziesiętnika. Za pracę niech Bóg odplaci. Rachunek zgodny. Józef Szpila w Kentach. Otrzymano, ale trudno każdego o odbiorze uwiadamić. Wawrzyniec Kukuczka w Rajczy. Gazetka za 4 miesiące i kalendarz kosztują 1 złr. 20 ct. Jakób z Grzęski niech nam nazwisko swe poda, to gazetkę poszlemy. Jan Opielowski w Szufnarowej. Gazetkę wstrzymaliśmy, bo nam zwrócono za dopisem: Nie przyjęto! Odtąd znów posyłać będziemy. Tomasz Kochana w Krzęcinie. Otrzymano. Jan K. w R. Podziękowań dla wyborców w Bochni przyszło bez liku więc tylko kilka umieściliśmy, bo inaczej zajęłyby one kilka całych numerów. Piotr Sieczka w Muninie. Posyłamy wam regularnie; gdyby kiedy nie doszło, reklamujcie zaraz. A. Goryczka w Lusowicach. Otrzymano. Jan Lach w Dobrej i Józef Pudelko w Witkowicach. Wyrównane do 1 lipca r. b.

Na stronnictwo chrześ. ludowe. Z Babie od Chrzanowa: Franciszek Piekarczyk 70. Jan Gasiorek 30 gr. Z Jezupola: Karol Stoklasa 1 kor. Z Trzebosi: Jan Dolega i Antoni Piskor po 1 kor. 30 gr. Antoni Plisga 70 gr. Jakób Palendys 50 gr. Jakób Cisko 50 gr. Z Węglisk: Jakób Tama, Jan Prucnal, Józef Miazga po 8 gr. Jędrzej Tama 70

gr. Z Katów raksz. Józef Panek, Antoni Panek, Jan Panek, Filip Panek, Walenty Kot, Jakób Musur, Szczepan Babias i Jan Dołęga po 50 gr. Z Zalesia: Stanisław Ożóg, Jakób Omiatacz po 1 kor. 30 gr. Wojciech Kowal 50 gr. Z Nienadówki: Józef Kuś 1 koronę 10 gr. Józef Chorzępa 90 gr.

OGŁOSZENIA.

Pomocnik szewski wyuczony w Białej, z dobrem świadectwem, poszukuje pracy. Adres: L. Podworski, Łodygowice (Galicya). 3—2

Młyn wodny o dwu złożeniach na stałej wodzie z rzeki Białki, w bardzo przystępnym miejscu, przy głównej drodze w środku gminy pomiędzy obszarami dworskimi, 3 kilometry od dworca kol. Dziedzice na Ślązku, z gruntem, lub bez niego, jest do wydzierżawienia zaraz w Bestwinie (poczta Bestwina, pow. Biała, Galicya). Wolny przegląd każdego dnia u właściciela.

DO SPRZEDANIA

lub rozparcelowania folwark składający się z 104 morgów pszennej gleby, gruntu skomasowane I. II. i III. klasa. Dworek bardzo wygodny o 5-ciu pokojach, kuchni i spiżarni, budynki gospodarskie obszerne i w dobrym stanie. Wydatek 1000 kóp zboża, 800 korcy kartofli i 100 korcy buraków. Sprzedaż majątku dla braku gospodarza. Cena 32.000 złr., na razie potrzebny kapitał 26.000 złr. gdyż dług hipoteczny 6.000 może nadal pozostać. Majątek ten we wschodniej Galicyi, o milę od kościoła, od kolei i od miasta powiatowego Kałusza. Bliższych wiadomości udzieli »Redakcyja »Więńca-Pszczółki« w Cieszynie. 4—3

Sieczkarnie kute,

w których tylko kółka i walce do ciągnięcia słomy są lane, a stalica, bęben, rzezaki, koła szaleńce kute, kowalskiej roboty, są do nabycia na zamówienie, za cenę 18, 20, 24, 28 i 30 złr. Te dwie ostatnie mają stalicę szerokości 8 cali. Niżej podpisany, który sam je wyrabia, ręczy za dobroć i trwałość tych maszyn. Aby utrzymać rodzinę i opłacić podatek, prosi Braci Członków stronnictwa chrz. lud. o liczne zamówienia. Wojciech Fic, majster kowalski w Wiśniowej nad Wisłokiem. 3—2

OSOBY posiadające wpływ, znaczenie, zaufanie i obszerne znajomości, mogą mieć zawsze i wszędzie

uboczny dobry zarobek

Pisma odnośnie adresować: A. B. C. 45 do Administracyi »Więńca-Pszczółki« w Cieszynie.

E. PEGAN

Triest via S. Francesco nr. 6.

wysła z opłatą cła i poczty 5 kilowe paczki za pobraniem:

Kawę za 1 kilo: Ceylon 3 korony 60 gr. Portorico 3 kor. 20 groszy. Kuba 3 korony 30 gr. Malabar 2 korony 40 gr. Rio 2 kor. 40 groszy. Santos 2 korony 40 gr. Rodzynki bez pestek za 1 kilo 1 koronę 28 gr. Migdały za 1 kilo 2 korony 40 groszy. Marony 5 kilo 3 korony. Oliwy 5 kilogr. blaszanka 6 koron. Pomarańcz 5 kilo koszyk 3 korony 20 g. Cytryn 5 kilo koszyk 3 kor. Herbata Souchoung za 1 kilogram 4 kor. 80 groszy. Herbata Kongo za 1 kilogram 8 koron.

 Dla pp. kupców rabat. 

Najlepiej kto zamawia 4³/₄ kila kawy, bo ma pełną wagę.

(Zamówienia pisać po polsku).



SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOŁOWA)

nacieranie uśmierzające, wyrobu Eugeniusza Matuli,
aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.

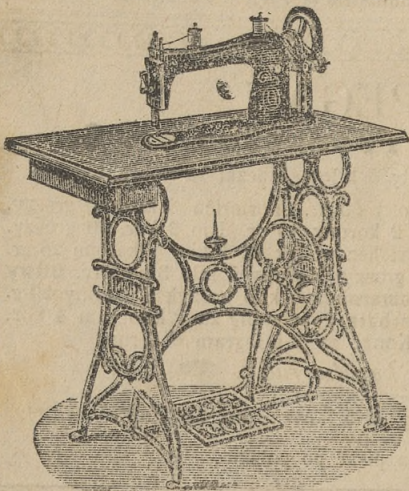
Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćców itp. z najlepszym skutkiem używany; dostać go można po cenie: Słoik próbny 70 ct., Słoik duży 2 złr. 50 centów w każdej większej aptece.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką, wysła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa. — Posyłając pieniądze, dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami — proszę żądać wyraźnie: »Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli« i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący. 13—6

Do sprzedania

w powiecie dobromilskim w gminie Wójtkówce folwark 10 minut od kościoła, — pół godziny od gościńca, — 1 i pół godziny od stacyi kolejowej, z obszarem 250 mórg glinka, dobrze sprawiona, nie gorzysta, przeważnie trawkami, koniczami obsiana, z 13-stu budynkami (z których siedmiu zamieszkują dzierżawcy opłacając czynsz za 40 morgów 400 złr.) za 26 tysięcy złr. (12 tysięcy złr. gotówką, reszta do 10 lat na spłat.) — Ziemia szara folwark może być także z mniejszym obszarem sprzedany, z wyłączeniem dzierżawionych gruntów i kawałka lasu. Wówczas żądam za 130 mórg (77 mórg ornej — 13 m. łąk, — 40 m. lasowisk) z 6-ciu budynkami w środku gruntów położonemi, 16 tysięcy złr. (6 tysięcy gotówką). Nadmieniam tym, którzy chcą kupić, niech nie żądają szczegółowych opisów, bo teraz nie ma czasu — najlepszem obzajomieniem jest przyjechać i obejrzeć. Czas do św. Jana. Wsiada się w Krościenku (druga stacya od Chyrowa) a stamtąd do mnie, tj. do właściciela tegoż folwarku Wójtkówka (poczta Wójtkowa) każdy już trafi.



Największy skład chrześc.

MASZYN DO SZYCIA i haftów „SINGERA“

czółenkowych i pierścionowych, tudzież wszystkich najnowszych systemów. Nauka haftu ozdobnego, robót ażurowych, smyrneńskich, mereszek itp. zupełnie bezpłatnie.

R. Pawłowskiego, dawniej
JÓZEFA IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek główny 21.

Na wypłaty ręczne od 32 do 65 złr.
nożne od 40 do 115 złr. gotówką 10%
taniej.

Cenniki ilustrowane przesyła bezpł.